

Diana Karwowska

Bo źle złożyłem tapczan u teściów : Przemoc domowa wobec mężczyzn

Kultura Popularna nr 4 (34), 180-187

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Diana
Karwowska

**Bo źle
złoży-
łem tap-
czan u teściów.
Przemoc domowa
wobec mężczyzn**

Kobieta to... nawet diabeł nie wie, kto to [...] Nigdy nie prosz kobiety o przebaczenie: potraktuje cię jak szmatę, w mówi nie wiadomo co, wszystko wypomni i dopiero wtedy przebaczy.

Fiodor Dostojewski, *Bracia Karamazow*

„W społeczeństwie głęboko patriarchalnym, a takim właśnie nasze społeczeństwo było i pozostaje, opowieść o zamianie ról jest najklarowniejszą metaforą chaosu [...]” (Graff, 2001:23). „Tradycyjnie utrwalona nierówność płci w języku przekłada się na brak symetrii, to znaczy w różnych dziedzinach formy męskie mają pierwszeństwo i hierarchiczną wyższość – jako pierwotne, podstawowe, ogólne, nad formami żeńskimi – jako wtórnymi, pochodnymi i nieogólnymi” (Handke, 2008: 147). Wystarczy przypomnieć sobie kontrowersje towarzyszące pojawieniu się żeńskich form typu: „psycholożka”, „socjolożka” – mnie samej początkowo kojarzyło się to z papużką, skądinąd sympatycznym stworzeniem, lecz nic ponadto. Na szczęście, mimo pewnego braku konsekwencji w nazewnictwie, żeńskie formy całkiem dobrze się zadomowiły. Mimo ewidentnych pęknięć w naszej androcentrycznej kulturze zagadnienie, które chcę opisać na przykładzie prasy i kabaretu, jawi się jako dość egzotyczne, by nie stwierdzić – mało prawdopodobne.

Nieprzypadkowo w motcie pojawił się nieszczególnie pochlebny obraz kobiety. Nietrudno odnaleźć w mowie potocznej czy przysłowiach negatywny stosunek do płci żeńskiej i stosowanych przez nią psychologicznych sztuczek, ale też przyzwolenie na stosowanie przemocy, na przykład „Jak chłop kobietę przez dziesięć progów przewlecze, to dopiero będzie dobra” (Karwatowska, 2005: 55), czy najbardziej chyba swojskie „babskie gadanie”. Dlatego, chcąc mówić o przemocy wobec mężczyzn, na każdym kroku można natknąć się nie tylko na wyraźny niedostatek materiałów na ten temat, ale też na ciągłe odnoszenie się do krzywd wyrządzanych paniom. Warto zacząć właśnie od tego, by uświadomić sobie, jak trudno zmienić przekonanie, że to mężczyzna jest zawsze tym silniejszym i skłonny do agresji.

W 1997 roku pojawiła się kampania społeczna mająca na celu uświadomienie problemu przemocy domowej. Trzy warianty plakatów przedstawiały kobietę w średnim wieku z synem, młodą dziewczynę oraz małą dziewczynkę. U wszystkich bardzo wyraźnie widać ślady przemocy fizycznej. Naturalistycznym obrazom towarzyszyły odpowiednio hasła: „Bo zupa była za słona”, „Bo wyglądała zbyt atrakcyjnie”, „Bo musiał jakoś odreagować”. Zwłaszcza pierwszy slogan głęboko zapadł w zbiorową pamięć, stając się obiektem żartów, w których to „płeć brzydka” była poszkodowana: „Bo się limit na karcie kredytowej wyczerpał”, „Bo futro było za tanie” (nowak.com.au/tag/australizmy/). Widać tutaj ogromną moc stereotypów – w przypadku hasel akcji powodami użycia siły są: nie sprawdzenie się w roli gospodyni domowej, zbyt eksponowanie swej urody oraz nieodparta potrzeba wyżycia się na kimś słabszym z powodu silnego stresu. W dwóch pierwszych przypadkach zarzuty dotyczą nieprawidłowego wypełniania „kobiecych” powinności, z kolei parodie wskazują na nie wywiązywanie się z „podstawowego” obowiązku mężczyzny – zaspokojenia materialnych potrzeb najbliższych. Jednak nie to jest najistotniejsze. Wśród zarzutów wobec kampanii, obok głosów wyrażających obawy o podważanie jedności rodziny (kolejny mit – trwać w małżeństwie mimo wszystko), pojawiły się opinie ze Stowarzyszenia Praw Ojca, iż przekaz jest tendencyjny i tylko mężczyźni widzi w roli oprawców (Maison, Wasilewski, 2008: 97). Pojawiło się tutaj jeszcze jedno uproszczenie – przemoc ma wyłącznie formę fizyczną, więc nie sposób jej nie zauważyć. Jest to szczególnie ważne w kontekście poruszanego przez mnie w tym tekście problemu, gdyż kobiety dużo częściej stosują przemoc psychiczną wobec swoich partnerów.

Nie można zapominać również o tym, iż agresywna „płeć piękna” to kontrowersyjny, medialny temat, zwłaszcza w doniesieniach z gimnazjum. Każda informacja o przemocy innej niż (jakże zabawne, prawda?) szarpanie

Diana Karwowska – kulturoznawczyni; doktorantka na studiach kulturoznawczych w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Absolwentka studiów magisterskich na kulturoznawstwie w SWPS, specjalność Popkultura i media.

się kobiet za włosy i okładanie torebkami wzbudza duże zainteresowanie oraz zdziwienie, wszak panie są „stworzone” do roli strażniczki domowego ogniska. Swoją drogą, przy wyszukiwaniu materiału do tekstu przypominałam sobie, ileż to razy słyszałam, że dziewczynie (kobiecie) nie wypada przeklinać, nie mówiąc już o typowej, „samczej” agresji (w ciągu swojego niedługiego życia zdążyłam się również nauczyć, że pijana kobieta wygląda gorzej od nietrzeźwego mężczyzny, że to już właściwie dno dna). Warto o tym pamiętać, ponieważ takie przekazy jeszcze bardziej utrudniają sytuację pokrzywdzonym. W 1977 roku (20 lat przed wspomnianą kampanią!) za sprawą Lenory Walken pojawiło się pojęcie „maltretowanego męża”, w polskiej świadomości i mediach wciąż niemal niewidoczne, choć męska ofiara zajmuje mocną pozycję w obu tych sferach. Poza tym już na poziomie nazewnictwa pojawiają się problemy – „ofiara” to słowo rodzaju żeńskiego, można być albo nią, albo mężczyzną, innej możliwości brak¹. Czas najwyższy przyjrzeć się, co piszą gazety i w jaki sposób śmiejemy się z tego niecodziennego męskiego oblicza (z jednym wyjątkiem, o którym wspomnę przy analizie kabaretowych tekstów).

Moja też czasem powie, że mnie na haku powiesi, i co?²

Zdecydowałam się na przegląd prasy, ale szybko pożałowałam swojej decyzji. Opierając się zarówno na poważnych wydawnictwach, jak i prasie tabloidowej, znalazłam dosłownie kilka artykułów, nieznacznie zróżnicowanych czasowo i bardzo podobnych w treści (właściwie różniły się przede wszystkim stopniem sensacyjności). Internet niespecjalnie pomógł mi w tych poszukiwaniach, ponieważ dodatkowo pojawiały się teksty tendencyjne (niemal od razu wiadomo było, iż ich autorem jest mężczyzna); nie wspominając już o forach pełnych seksistowskich stwierdzeń. Różnorodność tytułów świadczy przede wszystkim o materiałowym ubóstwie.

W prowadzonym przez mnie badaniu tygodniki reprezentowane są przez „Wprost”, „Przekrój” oraz „Angorę”. Niewątpliwie nie można im odmówić dość udanych prób odczarowania wizerunku przemocy (pijanej, w rodzinie patologicznej oraz o męskim obliczu). Właśnie dzięki „Przekrojowi” zajęłam się dokładniej tym zagadnieniem. Jedynie tutaj temat trafił na okładkę, a tekst zilustrowano niezwykle zapadającą w pamięć zaciśniętą damską pięścią, na której pierścienki układają się w kastet (<http://www.przekroj.pl/index.php/pol/Archiwum/Artykuly/Witamy-w-piekle-mezczyzn>). Czego możemy się dowiedzieć? Po pierwsze – coraz więcej panów sygnalizuje swój problem (choć wciąż nie można ufać statystykom). Po drugie, różnica między męską a żeńską ofiarą jest nieznaczna – polega ona głównie na tym, iż kobiecie prędzej się uwierzy, więc może ona skutecznie skierować podejrzenia na partnera. Po trzecie, opisywane przypadki dotyczą par dobrze zarabiających, wykształconych, z dużych miast. Widać tu paradoksy bycia dobrze wyedukowanym – wymyślne formy znęcania się oraz łatwość wyszukiwania kolejnych

- 1 Znalazłam tylko dwa przykłady kampanii społecznych dotyczących tego problemu: brytyjską – obraz nagiego mężczyzny pozbawionego genitaliów, [http://www.kampaniespoleczne.pl/kampanie,1216,mezczyzna_bez_genitaliow_\(10.12.11\)](http://www.kampaniespoleczne.pl/kampanie,1216,mezczyzna_bez_genitaliow_(10.12.11);); australijską – zdjęcie twarzy ze śladami pobicia, <http://nowak.com.au/o8/bo-zupa-byla-za-slona/> (10.12.11)
- 2 Fragment wypowiedzi policjanta z powiatowego miasta na południu Polski, <http://www.wprost.pl/ar/262828/Mezczyzni-do-bicia/> (10.12.11)

usprawiedliwień, na przykład depresji poporodowej. Stały element stanowi nieprofesjonalne podejście, głównie stróżów prawa, których podstawowa porada brzmi: niech pan jej odda, lub informowanie, że nikt poszkodowanemu nie uwierzy, zwłaszcza jeśli góruje fizycznie nad oprawczynią (jakby tego było mało, brak adekwatnego nazewnictwa – „damska bokserka” brzmi przecież infantylnie). Myślę, że dość rzetelnie zostały przedstawione początki i kolejne etapy znęcania się pokazujące analogię między kobiecymi i męskimi ofiarami (punktami granicznymi w obydwu przypadkach nierzadko bywają ślub i narodziny dziecka). Wydaje mi się, że prezentując kolejne działania, autorzy momentami ocierają się o sensacyjność, na przykład gdy piszą o wleczeniu mężczyzny autem i zdarciu skóry do żywego mięsa czy oblewaniu kubłem zimnej wody. Jednakże trzeba zauważyć, że opinie ekspertów są wyważone, wskazują na trudności ofiar i jeszcze bardziej obnażają wadliwy system pomocy, zakładający, iż tylko kobiety cierpią w czterech ścianach. Socjalizacja również ma znaczny udział – niezmiennie oczekuje się od panów nieokazywania słabości i samodzielnego radzenia sobie z trudnościami; najtrudniej zatem przekonać ich do poproszenia o pomoc. Pojedyncze opisane przypadki to wciąż zbyt mało, choć początki są w miarę obiecujące.

Wspomniane rozproszenie tytułów najlepiej widać po publikacjach w „Angorze” (nr 43/2010 i 10/2011). Obok dwóch krótkich notatek w dziale „Zsymp”, pisanych nie bez ironii, zwłaszcza gdy pojawia się pytanie, czy tak agresorka okazuje miłość, jest również przedruk z „Gazety Współczesnej” („Angora”, nr 24/2011). Artykuł zaczyna się od stwierdzenia, że trudno w taką sytuację uwierzyć; później pojawia się dobrze znany schemat ze znaczną przewagą przemocy fizycznej, coraz częściej stosowanej przez oprawczynię (kopanie w krocze, bicie tłuczkiem do mięsa, duszenie poduszką podczas snu...), oraz niewielką miejscowością w tle. Tutaj kobieta jawi się po prostu jako furiatka kolaborująca ze swoją matką przeciw pokrzywdzonemu; mamy więc do czynienia z najłatwiejszym do zdiagnozowania problemem, bo wszystko widać, a poza tym nietrudno uwierzyć w złą teściową.

Oczywiście najbardziej nośną informacją jest zabójstwo męża czy partnera. Jeden z ostatnio nagłośnionych przypadków to zemsta za uspienie domowego pupila, o której pisał między innymi „Fakt”: „Zabiła męża, bo uspił jej kota!” (www.fakt.pl ›Wydarzenia› Polska). Jednak najbardziej nie uderzył mnie ani jednoznaczny wizerunek zabójczyni („modliszka”, zdradzała męża, znęcała się nad nim, a on mimo to wciąż ją kochał), ani powód tragedii, lecz postawa sąsiadów. Owszem, pojawiła się informacja, że to dzięki nim kobiecie nie udało się zatrzeć śladów, bowiem słyszeli oni wiele awantur. Brak natomiast informacji, czy kiedykolwiek wzywali policję, czy dopiero po wszystkim wykazali się „bohaterstwem”. Jak widać, niewiele jest tych przykładów, dopiero w kabarecie można sobie pozwolić na pełniejszy przegląd.

A tego, co nam psa wyprowadza, nie ma?³

Przedsmak zartobliwego podejścia do tematu mieliśmy już w prasie, czas więc najwyższy na właściwą porcję śmiechu. Podejrzewam, że trudno byłoby

3 Cytat ze skeccu kabaretu Jurki „Ojciec polonista” <http://www.youtube.com/watch?v=FXfhVhZ-9z8> (10.12.11).

znaleźć kogoś, kto nie zna lub nigdy nie słyszał dowcipu o biednym mężczyźnie wracającym nad ranem do domu w stanie upojenia alkoholowego. Na nieboraka czeka już żona (dla większej grozy w towarzystwie swojej mamusi) uzbrojona w ciężki sprzęt, powiedzmy wałek. Jakby tego było mało, zadaje złośliwie podchwytliwe pytanie: Gdzie byłeś? To jedyny znany mi przypadek, w którym ofiara może liczyć na zrozumienie współbraci. Modelowy typ takiego osobnika pojawia się w numerze Kabaretu Skeczów Męczących „Kochanie, wróciłem” (http://www.youtube.com/watch?v=mlryovn82_s). Oprócz jakże oryginalnego „prezentu w formie niespodzianki” – postawy pionowej, mamy wszystko, co trzeba, z mętnymi tłumaczeniami na czele. Poza tym są także „klasyczna” kobieca strategia – „Najlepiej to jest się nie odzywać” i „cała prawda” o teściowej. Po opowieści o minionych wydarzeniach, między innymi brawurowym wytargowaniu niższego mandatu, i zażądaniu wyprowadzki, poznajemy przyczynę, dla której, mimo momentów zawahania, mąż i ojciec nie traci rezonu. Mianowicie... cały monolog ma miejsce w łazience przed lustrem. Kamraci przyprowadzają kolejnego delikwenta, który po chwili oszołomienia robi to samo, co jego poprzednik. „Płeć brzydka” okazuje się niezwykle słaba i bezradna wobec płci pięknej; alkohol tylko pozornie pomaga się z tym uporać, bo wszystko, na co stać mężczyznę, to zetknięcie twarzą w twarz z własnym odbiciem. W kolejnych przykładach sytuacja wygląda jeszcze gorzej i w żadnym wypadku nie ma miejsca na współczucie.

Formacja Chatelet napisała z kolei piosenkę (<http://www.tvp.pl/rozrywka/programy-satyryczne/kabarety-w-tvp/wideo/formacja-chatelet/formacja-chatelet-przemoc-kobiet-wobec-mezczyzn/5205442>). Z zapowiedzi możemy się dowiedzieć, że przemoc zaczyna się już w dzieciństwie: podszcypywanie, ciągnięcie za włosy; liceum to zaczepki słowne i klepanie w pośladki. W dorosłym życiu jest jeszcze gorzej – kobiety po zaproponowaniu drinka oczekują niezobowiązującego seksu. Później następuje krótka wyliczanka obalająca mit słabej, bezbronnej kobietki. Utwór dotyczy „trudnych” dni – jak się okazuje, przede wszystkim dla mężczyzny, starającego się jakoś przetrwać ten „stan podwyższonego ryzyka”. Jedyna nadzieja w pysznym śniadaniu i kawie – oczywiście zrobionymi na czas. Całość śpiewana jest delikatnym głosem, w którym słychać przerażenie.

Powyzsza sytuacja ma miejsce raz w miesiącu. A co się dzieje, gdy trwa cały czas? Odpowiedź pojawia się w skeczu Kabaretu Hrabi „Dzień mężczyzny” (<http://www.youtube.com/watch?v=Qjil4sLezQc>). Kompletnie odwrócenie „naturalnego” porządku wskazuje jednocześnie, jak bardzo język nie nadąża za nowymi sytuacjami. Mężczyzna krząta się nerwowo po mieszkaniu, zagania syna do lekcji, stara się wszystko zrobić perfekcyjnie, by znów nie „oberwać”. Wejście głowy rodziny potwierdza, kto tu rządzi. Mimo ogromu włożonej pracy, żona kręci nosem na zaproponowany obiad. Całkowita dominacja przejawia się na płaszczyźnie językowej. „Nie denerwuj mnie, mężczyzno”, „Miejsce mężczyzny jest przy garach” i wreszcie mój ulubiony cytat: „Wbij to sobie do głowy, zdzirze!” Coś tu nie pasuje, prawda? Przecież to słowa „kobieta” i „dziecko” mogą funkcjonować jako wyzwiska, a dla mężczyzn został zarezerwowany cały wachlarz pejoratywnych określeń dotyczących alkoholizmu, działalności przestępczej, niezaradności życiowej czy nieheteroseksualnej orientacji (Karwatowska, 2005: 126–137). Ponieważ żona ma dobre serce, posili się na mieście. Ponadto pamiętała o święcie – kupiła nie tylko kwiatek, ale i przygotowała mini-program artystyczny. Mąż zostaje w czterech ścianach, może zapomnieć o kontakcie z kolegami. Wyjście do piwnicy, papieros na balkonie, spacer z psem – sposoby na towarzyskie spotkanie są

dla niego nie do zrealizowania. O takich właśnie, jedynych możliwościach skorzystania z wolności opowiada skecz kabaretu Ciach o wiele mówiącym tytule „Pantoflarze” (<http://www.youtube.com/watch?v=RkpkQsjQqvA>). Ogromnie ryzykując zjawiają się na kolejnych spotkaniach – jeden z nich wpadł po tym, jak się okazało, że odkupuje śmieci od sąsiadów, by mieć pretekst do wyjścia. Nie wiadomo, kiedy znów się z nim zobaczą. Wykazują się ponadto dużym sprytem – zmylenie tropu szpiegującym dzieciom *chipsami* i udawanie, że martwy pies wciąż żyje, to tylko niektóre pomysły obok nieodzownego systemu tajnych znaków. Mimo iż wciąż są na nasłuchu – do dwóch z nich dzwonią żony – po raz kolejny wychodzą obronną ręką. Czy następnym razem znów im się uda? Czy nieszczęsny Janusz od śmieci wreszcie do nich dołączy? Oto trudne pytania, na które nikt nie potrafi znaleźć odpowiedzi.

Wydawać by się mogło, że patriarchalny układ rodziny gwarantuje uprzywilejowaną pozycję męża i ojca. Niekoniecznie – zwłaszcza wtedy, gdy mężczyzna to z zawodu polonista, a syn złodziej zarabia kilka razy więcej i tylko on może liczyć na szacunek jedynej kobiety w domu. Każda sytuacja jest dobra, żeby przypomnieć, kto tak naprawdę pracuje, a kto poświęca swój czas na niemal hobbyistyczne zajęcie. Pozostaje walka skazana na niepowodzenie, gdyż zwracanie uwagi na używanie poprawnej polszczyzny rozbija się o stwierdzenie, że tylko dzięki godnym zarobkom potomka nauczyciel nie musi sprawdzać klasówek w blasku świec. Ponieważ zarabia zdecydowanie zbyt mało, zostaje obrazek namalowali członkowie kabaretu Jurki w skeczu „Ojciec polonista” (<http://www.youtube.com/watch?v=FXfhVhZ-gz8>).

Ostatnia odsłona domowych perypetii to tekst kabaretu Szum „Kiepska” (www.szum.com.pl/tworzosc.php). Tutaj z kolei poznajemy mężatkę rozczarowaną życiem u boku „robola”. Zanedbana, zmęczona kobieta wszystkie swoje niespełnione marzenia może obejrzeć w telewizji i nieprzerwanym potokiem słów wyrzucić z siebie narastającą frustrację, z czego chętnie korzysta. Przez cały czas nie widzimy i nie słyszymy drugiej strony. Mąż, nie spełniwszy oczekiwań wybranki, przygnieciony zarzutami zupełnie się wycofał i niemal zamilkł. Ponadto nie ma najmniejszej nawet szansy w starciu z medialnymi ideałami – poczynając od Krzysztofa Ibisza („Taki przystojny, zadbany”), na lekarzu Lubiczu kończąc („Jak mówi do żony... w ogóle do niej mówi”). W dodatku nie ma dokąd uciec – „Roman, ty się przed prawdą do kibla nie schowasz!”. Kolejna pułapka bez wyjścia, a co gorsza ofiara jest kompletnie niewidzialna. Nie wiadomo, jak Roman wygląda, wyobrażam go sobie jako zahukanego „misia”. W wyżej wymienionych przykładach wszyscy panowie albo charakteryzują się chłopięcym wyglądem, albo są najgorzej zbudowani. Jeśli pojawiają się synowie, zawsze górują fizycznie nad swoimi rodzicami. Widok takiego „biedaczka” może skutecznie poprawić humor „prawdziwym” samcom. Nawet jeżeli mają męski typ urody, prezentują się jak duzi chłopcy do bicia, co druga strona skrupulatnie wykorzystuje. Jednym słowem – ofiara rzeczywiście wygląda jak ofiara. Szczególnie Michał Pałubski z Formacji Chatelet spełnia te warunki – wątłej sylwetce i niewinnej buzi towarzyszy delikatny głos i wielkie, niemal jak u dziecka, oczy. Śledząc repertuar wymienionych grup łatwo zauważyć, iż ci artyści wypadają wiarygodnie również w „miękkich” rolach kobiet i homoseksualistów oraz wszelkiej maści nieudaczników. Najczęściej próby obsadzania wbrew warunkom zewnętrznym nie kończą się już tak atrakcyjnie, co po raz kolejny wskazuje na stabilność utartych schematów myślowych.

Tak jak w rzeczywistości, dramat opuszcza czasami domowe pielesze i znajduje swój dalszy ciąg w sali sądowej. O tym właśnie traktuje dość mocny skecz Kabaretu Młodych Panów „Sąd” (<http://www.youtube.com/watch?v=sotcrGMZWwo>). Poszkodowany także tu odpowiednio wygląda i reaguje, w dodatku musi zmierzyć się z „prawdziwymi” mężczyznami, czyli sędzią i policjantem. Na co może liczyć? Na zupełny brak empatii i pogardę. Po raz kolejny dowiaduje się, że nie jest nic wart, że przesadza (twierdzi, że „yeti” to obraźliwe przezwisko) i co najbardziej bolesne – że żaden z niego mężczyzna. Sędzia, zniesmaczony bezsensowną, jego zdaniem, rozprawą, stwierdza, że jest ciekaw, co się jeszcze mogło wydarzyć. Zakończenie procesu wygląda okrutnie – kara spotyka poszkodowanego za zmarnowanie życia biednej kobiecie zmuszonej użerać się z „mięczakiem”. Reprezentant wymiaru sprawiedliwości uważa taki wyrok za konieczny. Gdy czytałam prasowe doniesienia, niemal natychmiast przypomniał mi się ten właśnie skecz. Moim zdaniem świetnie ukazuje on najważniejsze problemy związane z egzekwowaniem należnych praw. Wbrew pozorom, przerysowanie wcale nie jest takie duże, jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka – zwłaszcza w kwestii lekceważenia i zdziwienia taką sytuacją.

Mimo upływu lat, temat przemocy domowej nie został należycie przepracowany. Niesprawny system pomocy i stereotypowe myślenie z pewnością nie pomagają. Agresja kobiet wobec mężczyzn jeszcze dobitniej podkreśla te nieprawidłowości. Prasa momentami stara się ukazać problem obiektywnie, uzmysłowić nadobecność niewidocznej przemocy psychicznej i fakt, że najczęściej ofiara wygląda znacznie lepiej niż „ostatnie nieszczęście”. Jednak, jak zasygnalizowałam, nie tylko w tabloidach można znaleźć najciekawsze szczegóły, choć szczęśliwie proporcje zostały zachowane. Dla kontrastu wybrałam rodzimą scenę kabaretową, ponieważ reaguje ona żywo na zmieniającą się codzienność. Zdecydowanie warto czasem pośmiać się z tego, co nas niepokoi i przerasta, ale dobrze by było znaleźć co najmniej tyle samo istotnych artykułów, co skeczów.

BIBLIOGRAFIA

- Graff A., 2001, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa.
- Handke K., 2008, *Socjologia języka*, Warszawa.
- Karwatowska M., 2005, *Lingwistyka płci: ona i on w języku polskim*, Lublin.
- Maison D., Wasilewski P., 2002, (red.) *Propaganda dobrych serc czyli rzecz o reklamie społecznej*, Kraków.
- „Angora” nr 43/2010 i 10/2011.
- http://www.kampaniespoleczne.pl/kampanie,1216,mezczyzna_bez_genitaliow (10.12.11).
- <http://nowak.com.au/08/bo-zupa-byla-za-slona/> (10.12.11).
- <http://www.wprost.pl/ar/262828/Mezczyzni-do-bicia/> (10.12.11).
- <http://www.przekroj.pl/index.php/pol/Archiwum/Artykuly/Witamy-w-piekle-mezczyzn> (10.12.11).
- <http://www.youtube.com/watch?v=FXfhVhZ-9z8> (10.12.11).
- http://www.youtube.com/watch?v=mlryovn82_s (10.12.11).
- <http://www.tvp.pl/rozrywka/programy-satyryczne/kabarety-w-tvp/wideo/formacja-chatelet/formacja-chatelet-przemoc-kobiet-wobec-mezczyzn/5205442> (10.12.11).
- <http://www.youtube.com/watch?v=Qjil4sLezQc> (10.12.11).
- <http://www.youtube.com/watch?v=RkpkQsjQqvA> (10.12.11).
- <http://www.youtube.com/watch?v=FXfhVhZ-9z8> (10.12.11).
- <http://www.youtube.com/watch?v=sOTCRGMZWWo> (10.12.11).
- nowak.com.au/tag/australizmy/ (10.12.11).
- www.szum.com.pl/tworczosc.php (10.12.11).
- [www.fakt.pl ›Wydarzenia› Polska](http://www.fakt.pl/Wydarzenia/Polska) (10.12.11).